

2. Nieprawdopodobny przypadek

Szanowni Państwo,

Proszę pozwolić, że wyjaśnię, o co chodzi w tej książce, zaczynając od tego, jak doszło do powstania myśli, żeby ją napisać. Z mojego punktu widzenia historia tej książki zaczęła się od zupełnie przypadkowego spotkania z Panią Regimą Kostkiewicz. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że napiszemy tę książkę. Dopiero dalszy rozwój wydarzeń spowodował, że Pani Regina i ja uznaliśmy, że warto opowiedzieć rodzicom, nauczycielom i wszystkim innym zainteresowanym kształceniem młodzieży, jak doszło do tego, że dzieciom ze szkoły w Łysinach udało się osiągnąć pozornie nieosiągalne dla nich cele. Stało się tak dzięki systematycznej współpracy dzieci z nauczycielami i rodzicami. Zacznijmy jednak od początku.

Pani Regina i ja spotkaliśmy się na lotnisku w Warszawie w drodze do Nowego Jorku w styczniu 2011 roku. Siedzieliśmy obok siebie w poczekalni przed wejściem do samolotu, a czekanie przeciągało się, bo samolot nie był gotowy. Starłem się pracować nad artykułem, który pisałem na prośbę prezesa Polskiej Akademii Umiejętności i powinienem był go skończyć jak najszybciej, żeby ukazał się zgodnie z planem w kolejnym numerze biuletynu PAUza Akademicka¹. Dokuczał mi jednak niezwykle silny ból głowy po nieprzespanej nocy, nerwowym pakowaniu się nad ranem i jeździe na lotnisko w ostatniej chwili i na głodno. W dzisiejszych czasach podróżni rzadko nawiązują rozmowę jedynie z tego powodu, że siedzą obok siebie w poczekalni. Ból głowy był jednak tak nieznośny, że nie mogłem się skupić i zdecydowałem zapytać sąsiadkę czy ma jakiś środek przeciwbólowy.

Niestety Pani Regina nie miała tabletki. Dodała, że ją też boli głowa, ponieważ jechała na lotnisko wiele godzin. Skąd? Z Leszna koło Poznania, bo tam mieszka. Trzeba dodać, że w pisanym przeze mnie artykule była mowa o projekcie systemu edukacji z XVII wieku sformułowanym przez Jana Amosa Komeńskiego. Komeński pracował nad tym przez wiele lat właśnie w Lesznie koło

¹ S.D. Głazek, *Edukacja XXI*, PAUza Akademicka, **108**, s. 1–2, http://pauza.krakow.pl/108_12_2011.pdf.

Poznania. Współczesne systemy edukacji są zbudowane zgodnie z projektem opisanym przez Komeńskiego w książce *Didactica Magna*² wydanej w 1657 roku w Amsterdamie. Mówiąc w skrócie, system typu Komeńskiego³ dominuje dzisiaj w edukacji na całym świecie. Zapytałem siedzącą obok mnie Panią Reginę o proszek od bólu głowy w momencie, gdy poprawiałem fragment artykułu poświęcony systemowi Komeńskiego.

Kiedy wyjaśniłem, że właśnie piszę o pracy Komeńskiego w Lesznie, Pani Regina zaskoczyła mnie jeszcze bardziej kolejną informacją, że jest nauczycielką i pracuje w szkole w Łysinach koło Leszna. Będąc pod wrażeniem tych niewiarygodnych zbiegów okoliczności, w kilku słowach streściłem Pani Reginie mój artykuł. Po krótkiej wymianie zdań poprosiłem ją o pomoc w zorganizowaniu mi wizyty w Lesznie w celu zapoznania się ze śladami Komeńskiego w mieście i okolicy. Pani Regina obiecała dać znać, jak znajdzie kogoś, kto mógłby mi w tym pomóc.

Pół roku później dostałem od Pani Reginy e-mail z informacją, że znalazła potrzebne kontakty i jesienią 2011 roku złożyłem wizytę w Lesznie. Spotkałem się z paroma osobami i zapoznałem z dokumentacją o Komeńskim w miejscu, gdzie żył i tworzył cztery wieki temu przez około trzydzieści lat.

W czasie tej wizyty doszło do długiej rozmowy na temat różnych aspektów pracy nauczycieli, a w szczególności celów i sposobów kształcenia dzieci w klasach od pierwszej do szóstej. Dowiedziałem się, że wśród elementów stosowanych przez Panią Reginę w pracy z uczniami już od wielu lat są wycieczki szkolne. Dotychczas każdego roku udawało się zorganizować jakiś wyjazd. Żeby jednak pokryć koszty wycieczki trzeba zdobyć niezbędne fundusze. Niestety, szanse na jakiegokolwiek pieniądze w roku 2012 były wyjątkowo marne. Słyszając to zasugerowałem, że dzieci mogłyby same zarobić na wyjazd. Niech ustalą, dokąd chcą jechać, np. w Tatry lub do Warszawy, a jeśli wybiorą Warszawę, to mogłyby złożyć wizytę w nowo powstałym Centrum Nauki Kopernik.

Pani Regina była w pierwszej chwili zaskoczona tą sugestią i odniosłem wrażenie, że wątpi w jej sens. Wyjaśniłem więc, że np. dziewczynki w Girl Scouts w USA, czyli amerykańskim harcerstwie, zarabiają na swoje wycieczki sprzedawaniem ciasteczek. Pani Regina mogłaby pomóc dzieciom zrobić coś podobnego, tzn. pokierować nimi podobnie jak robiła to słynna Frances Hesselbein, kiedy była przewodniczącą związku skautowego dla dziewcząt w USA⁴. O znaczeniu zasad wychowania skautowego niech świadczy fakt, że Frances

² *J.A. Comenii Opera Didactica Omnia, ab anno 1627 ad 1657 continuata*, Amsterdami, Anno 1657. Polska wersja internetowa jest dostępna bezpłatnie na stronie <http://pbc.up.krakow.pl>, w tłumaczeniu dopuszczonym cenzurą w 1883 roku. Popularne tłumaczenie angielskie M.W. Keatinge, 1910 w formie drukowanej jest dostępne za opłatą w Kessinger Publishing na stronie www.kessinger.net.

³ Znaczenie tego pojęcia w kontekście tej książki będzie wyjaśnione poniżej.

⁴ F. Hesselbein, *My Life in Leadership* (Jossey-Bass, 2011).

Hesselbein miała wielki posłuch wśród generałów sztabu generalnego armii Stanów Zjednoczonych w sprawach kształcenia żołnierzy i oficerów. Użyłem tego pozornie egzotycznego przykładu, z polskiego punktu widzenia, ale sam wiedziałem dobrze, o co chodzi, na podstawie własnego doświadczenia z harcerstwa, tzn. z 1 WDH „Czarna Jedyńka” w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Reytana w Warszawie. Było dla mnie jasne, że takie rzeczy są możliwe, bo młodzi ludzie chętnie biorą sprawy w swoje ręce i są zdolni do realizowania marzeń nawet w trudnych warunkach, a przeżycia z młodości kształtują postawy na całe życie. W moim przypadku jednak była to starsza młodzież niż uczniowie ze szkoły Pani Reginy czy harcerki z Girl Scouts. Niemniej, po namyśle Pani Regina przyznała, że pomysł jest ciekawy i może warto spróbować, bo w jej dwudziestopięcioletniej pracy nieraz widziała, jak uczniowie potrafią zapalić się do działania, jeśli nauczyciel pomoże im zrobić pierwsze kroki i pozwoli rozwinąć skrzydła.

Parę miesięcy później otrzymałem od Pani Reginy e-mail ze zdjęciem grupki dzieci prezentującej dumnie jak transparent banknot 50-złotowy. To były ich pierwsze własnoręcznie zarobione pieniądze na wycieczkę do Warszawy. Pomyślałem, że warto opisać, jak do tego doszło. Potem było wiele następnych kroków z inicjatywy dzieci, które dążyły do realizacji swoich celów. I dzięki temu też powstała ta książka.

Pani Regina brała udział we wszystkich pracach razem z dziećmi. Wkrótce zaczęli dołączać do współpracy rodzice. Szczegółowy opis, jak to wszystko się odbyło, jest w następnych rozdziałach. Tutaj wystarczy powiedzieć, że w czerwcu 2012 roku dzieci miały wystarczająco dużo własnoręcznie i wspólnie z rodzicami zarobionych pieniędzy, żeby zaplanować szczegóły wycieczki – polecieć do Warszawy samolotem, zwiedzić miasto, złożyć wizytę w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, spędzić dzień w Centrum Nauki Kopernik i nawet zagrać całą grupą w kręgle.

Dzieci ceniły sobie ogromnie tę nietypową wycieczkę. Żeby to pokazać, opisujemy ich reakcje i cytujemy ich wypowiedzi, porównując te sprzed wycieczki z tymi po niej. Przytaczamy wypowiedzi nauczycieli. Cytujemy opinie rodziców jak zmieniło się zachowanie dzieci w domu w wyniku całego procesu organizowania i w końcu zrealizowania podróży.

Chciałbym podkreślić, że wszystkie prace i przygotowania do wycieczki odbywały się w ramach Kółka Przyrodniczego prowadzonego przez Panią Reginę w szkole po lekcjach i bez wynagrodzenia za nadgodziny. Dzieci brały udział w Kółku wyłącznie na ochotnika, a liczba dzieci była miarą jego wartości w ich oczach. Po wycieczce w czerwcu liczba chętnych do pracy w Kółku Przyrodniczym we wrześniu była dwa razy większa.

Dzieci pałą się do nowej wycieczki, planują i zastanawiają się, co i jak zrobić, żeby pojechać. Czynią to nie zdając sobie sprawy, że naturalne dla nich zasady postępowania w Kółku przypominają te z polskiego harcerstwa, w któ-

rym młodzież kształtowała swoje charaktery, stawała się dzielna i poznawała mądre zasady niezbędne do budowania własnego życia. Tradycje te opisał Andrzej Janowski na przykładzie historii życia i pracy pedagogicznej Aleksandra Kamińskiego⁵. Choć w Łysinach dzieje się to na bardzo małą skalę i w tej skali związek z wypróbowaną polską tradycją wychowywania młodzieży wcale nie jest oczywisty, Pani Regina i ja wielokrotnie wracamy do tego tematu w naszych rozmowach. Staramy się wyjaśnić jak i co ten trudny do uchwycenia związek implikuje dla przyszłości zawodu nauczyciela i dla potencjalnego rozwoju organizacji nowego typu, tworzonych przez nauczycieli i rodziców w celu kształcenia młodzieży na miarę współczesnych potrzeb. Współpraca z obecnie istniejącymi organizacjami młodzieżowymi byłaby bardzo pomocna, gdyby chciały się włączyć do takiej współpracy.

Nasze rozumowanie opiera się nie tylko na przykładzie wycieczki dzieci z Łysin do Warszawy, lecz również, w nie mniejszym stopniu, na przykładzie wycieczki rok później do Poznania. Wycieczka ta miała zdecydowanie bardziej charakter „podróży do świata wartości, wiedzy i umiejętności” niż wycieczka do Warszawy, tak dla dzieci, jak i dla nauczycieli. Stało się tak dzięki konkretnym przygotowaniom i współpracy z pracownikami i studentami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w kontekście odkrywania przez uczniów historii Układu Słonecznego, zaczynając od śladów deszczu meteorytów sprzed pięciu tysięcy lat w rezerwacie przyrodniczym Morasko na terenie Poznania.

Oprócz wyjaśnienia, jak doszło do tych wszystkich zdarzeń i jak one przebiegały, celem tej książki jest również przedstawienie wniosków, jakie możemy wyciągnąć z tego, co i jak zostało zrealizowane. Podróż dzieci z Łysin jest przykładem kształcenia, będącego w zasięgu możliwości każdej szkoły. W rozwoju tej formy mogą wieść prym typowe polskie szkoły, w których uczniowie, nauczyciele i rodzice są w znacznie bliższym kontakcie z sobą niż w bardzo dużych szkołach, gdzie dzieci często nie znają się między sobą, a porozumienie z nauczycielami jest utrudnione.

Żeby wyjść naprzeciw potrzebom dzieci trzeba najpierw te potrzeby naprawdę poznać, a łatwiej o niezbędne kontakty w małej społeczności niż w bezimiennym tłumie wielkiej szkoły. Kluczowy okazuje się fakt, że Kółko Przyrodnicze działa głównie po lekcjach. Swoboda dzieci do działania z własnej woli i swoboda w wyborze metod wychowawczych i dydaktycznych przez nauczycieli na zajęciach we wszystkich kółkach pozalekcyjnych, nie tylko przyrodniczych, stwarzają zupełnie inne możliwości, niż sytuacja w obowiązkowej klasie. Dzieci bowiem uczą się z ogromnym zapalem tego, czego chcą się nauczyć, a nauczyciel pomaga im odkrywać, czego muszą się nauczyć jeszcze, żeby osiągać swoje cele i jak zmieniać te cele, żeby stawały się jednocześnie

⁵ A. Janowski, *Być dzielnym i umieć się różnić: Szkice o Aleksandrze Kamińskim*, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 2010.